

Łukasz Młyńczyk

Konstruowanie tożsamości politycznej w Polsce a mit o narodzie w kontekście rozważań Ernesto Laclau'a

Analiza dyskursywna

Słowa kluczowe: *naród, tożsamość polityczna, dyskurs polityczny, populizm, dyskurs populistyczny*

Keywords: *nation, political identity, political discurs, populism, populistical discurs*

Wprowadzenie

Bezpośrednią motywacją do napisania tego artykułu było przyjrzenie się ostatnim wydarzeniom i zjawiskom w Polsce, które interpretuje się poprzez twierdzenie o tym, co polityczne. Podstawową hipotezę, przyjętą na potrzeby tego tekstu, będzie stanowić założenie, że proces konstruowania tożsamości politycznej jest pierwszą funkcją trwałej mobilizacji społecznej, gdzie zwłaszcza odwołując się do kategorii „mitu o narodzie”, prowokuje się konkretne zjawiska polityczne. Uzupełnieniem hipotezy głównej będzie twierdzenie poboczne, zakładające, że stany polityczne występujące w społeczeństwie polskim są wynikiem traktowania kategorii narodu jako elementu organizującego myślenie o polityce, natomiast efekty tych działań należy rozpoznawać w postulatywnej zmianie konstrukcji państwa. Naród z kolei traktuje się jako podmiot/przedmiot działań politycznych, „wobec którego”, a częściej „dla którego” formułuje się odpowiednie, autorytatywne kategorie odniesień. Dla zawodowych polityków istotne jest utożsamienie się z narodem, nie obserwujemy jednak bezpośredniej reakcji zwrotnej, ponieważ ze strony polityków pojawia się oczekiwanie, że sam naród utożsami się z konkretną treścią i formą polityczną, mającą jedynie pozornie charakter uniwersalny oraz inkluzyjny.

Swoje rozważania staram się umieścić w kontekście dociekań Ernesto Laclau'a, zawartych w książce *Rozum populistyczny*¹. Ktoś pierwszy wprowadził populizm jako narzędzie eksponowania ludzkich lęków. Rzeczywiście łatwo jest egzemplifikować

¹ E. Laclau, *Rozum populistyczny*, przekł. T. Szkudlarek et al., Wrocław 2009.

fakty, które obrazują zjawisko populizmu, jednak samo to pojęcie nie ma precyzyjnie określonego znaczenia². Laclau wskazuje na różnego rodzaju strategie radzenia sobie z tym problemem, m.in. poprzez zastrzeżenie, że populizm nie tworzy sam w sobie określonej tożsamości ideowej, jak również zależnie od kontekstu afirmuje los prostych ludzi przeciwko grupom interesu i uprzywilejowanym członkom społeczeństwa, stanowiącym przeciwieństwo tych pierwszych³. W szerszym kontekście populizm będzie funkcją dyskursu perswazyjnego⁴. „W warunkach pluralizmu politycznego [...] wiąże się pojęcie populizmu z demagogicznym wyborem chwytów perswazyjnych w celu zdobycia politycznej popularności”⁵.

Natomiast samo pojęcie „narodu” zakłada wewnętrzną identyfikację oraz zewnętrzną klasyfikację. Polityczne treści płynące od polityków w stronę obywateli są oparte na komunikacie, który nabiera mocy, kiedy w odpowiednich proporcjach zostaje opatrzony pojęciami wrogości i konfrontacji, czasem wojny, używając wówczas stanowczej stylistyki populizmu możemy skonstatować, iż pojawił się „doskonały wywabiacz plam”, który chętnie i w hurtowych ilościach wyciąga na wierzch narodowe ekskrementy. Mamy zatem swój własny „rynsztok”, a jeśli jest nasz, to „wara” innym, zwłaszcza obcym, od niego. Naturalny zatem staje się podział na wrogów oraz sprzymierzeńców, a to już dla Carla Schmitta stanowiło moment konstytutywny dla pojawienia się polityczności⁶. W sposób nieuchronny powstają dychotomiczne i manichejskie podziały, a ich naturalną konsekwencją, jako składowych dyskursu politycznego, będą dążenia grup do budowania aktywizującego przekazu (treść polityczna) i mobilizacji na bazie głoszonych haseł (forma polityczna)⁷. Przy czym nie jest istotne, iż wejście w świat „tego, co polityczne” może następować w sposób pierwotnie niezamierzony lub przy akompaniamencie deklaracji niechęci czy obrzydzenia do polityki⁸. Polityczność unieważni apolityczność. Dlaczego tak się stanie? Deklarowane wyparcie polityki staje się finalnie przeciwnie skuteczne. Jeśli jednostka rozpozna swoją sytuację na poziomie organizacji życia zbiorowego, ma dwie drogi wyboru: poddać się biegowi wydarzeń (inercyjnie) lub obudzić w sobie potencjał do aktywności politycznej, który został jej uświadomiony⁹. Można oczywiście założyć

² *Ibidem*, s. 9.

³ *Ibidem*; G. Germani, *Authoritarianism, Fascism and National Populism*, New Brunswick 1978, s. 88.

⁴ R. Wodak, *Dyskurs populistyczny. Retoryka wykluczenia a gatunki języka pisanego*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, red. A. Duszak, N. Fairclough, Kraków 2008, s. 186.

⁵ J. Bralczyk, *O języku polskiej polityki lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2003, s. 87.

⁶ Zob. C. Schmitt, *Pojęcie polityczności*, [w:] *idem, Teologia polityczna i inne pisma*, przekł. i wstęp M.A. Cichocki, Kraków 2000, s. 191-250.

⁷ R. Wodak, *op. cit.*, s. 186.

⁸ Por. M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012, s. 13-42.

⁹ Por. *ibidem*, s. 22-23.

postawy sprzeciwu, tym niemniej to właśnie uczyni je otwarcie politycznymi. I choć nie wszystko jest polityką, to jednak jednostka stanie przed dylematem wyboru, w którym każda alternatywa tkwi choćby potencjalnie w polityce.

Mitologizacja politycznego dyskursu

Następnym składnikiem będzie wykorzystanie kategorii mitu. Encyklopedyczna definicja określa tym mianem (gr. *Mýthos* – ‘słowo’, ‘legenda’) „opowieść sakralną stanowiącą fundament wierzeń w religiach naturalnych”. Sięgając po mit, najczęściej odwołujemy się do wiedzy o charakterze spekulatywnym, pozbawionej merytoryki oraz umocowania w faktach, w zamian pojawiają się figury retoryczne, a celem ich pozostaje eksponowanie cech, *a priori* uznanych za prawdziwe, służących podtrzymaniu sądów o wyjątkowości własnego narodu.

Laclau zauważa, że sama retoryka przestała pełnić funkcje upiększania języka i zachowania braku wpływu na samą treść przekazu.

Narzędzia retoryki – metafora, metonimia, synekdocha i katachreza – same staną się narzędziami rozszerzonej racjonalności społecznej i, dodatkowo, nie będziemy już w stanie unieważnić ideologicznej interpretacji jako figury *jedynie* retorycznej. [...] Najwyraźniej więc, jeśli przez działania retoryczne populisci doprowadzili do ukonstytuowania się szerokiej tożsamości ludowej, przecinającej populację w poprzek starych podziałów, *faktycznie ukonstytuowali populistyczny podmiot*, i nie ma podstawy, aby to unieważnić jako zwykłą retorykę¹⁰.

Postaramy się powyższe twierdzenie opatrzyć stosownymi przykładami, zaczerpniętymi z polskiej debaty publicznej, dotyczącej szczególnie chętnie artykułowanych treści politycznych:

- *metafora* – „katastrofa smoleńska”, „lud smoleński”, „wojna polsko-polska”, „imperium zła”;
- *metonimia* – „Czymże innym jest sytuacja, w której ginie cała elita, w której odcięta zostaje głowa narodu? **To jest wypowiedzenie wojny**, nawet jeżeli kolejny atak będzie odłożony o rok, dwa, pięć, to trzeba sobie zdawać sprawę – to jest wypowiedzenie wojny”, „w państwie Platformy Obywatelskiej”, „Polska liberalna vs. Polska solidarna”;
- *synekdocha* – „mowa miłości i nienawiści”, „platformersi”, „PiSior”;
- *katachreza* – „Radosław Sikorski kabotyńsko twittuje”, „przemysł pogardy”, „pedagogika wstydu”.

Istotną kwestią pozostaje nie tyle językoznawcza analiza wspomnianych treści, ile kto jest ich adresatem i w jakiej formie są one artykułowane¹¹. Można wykazać, iż

¹⁰ E. Laclau, *op. cit.*, s. 16.

¹¹ Zob. szerzej na temat metafor i porównań: J. Fras, *Komunikacja polityczna. Wybrane zagadnienia gatunków i języka wypowiedzi*, Wrocław 2005, s. 153-195.

nie chodzi tutaj wprost o rozwój treści politycznych, lecz o samą proliferację postaw otwarcie wrogich, dla których treść musi być maksymalnie zredukowana do prostego komunikatu: „kto za, a kto przeciw”. Sam język polityki i polityków jest silnie nacechowany intencjonalnie, a także nie tylko opisuje politykę, ale jest, oprócz gestu, najważniejszym narzędziem uprawiania polityki. Pozwala tworzyć wspólnotę, wyrażać interesy oraz rozpoznawać ideologię¹². Ruth Wodak zauważyła, że „wskazywanie kozłów ofiarnych, oskarżanie ofiar o zbrodnie oprawców, wulgarne uproszczenia i zaprzeczanie oczywistościom [...]” to najpopularniejsze strategie retoryczne, a ich intencją jest usprawiedliwienie działań mających logikę zerojedynkową¹³. Operowanie takimi terminami, jak: „wróg narodu”, „zagrożenie wewnętrzne” czy „otwarta niechęć wobec mniejszości”, które rzekomo ograniczają wolność większości, ma służyć osłabianiu wiary w demokrację partycypacyjną czy deliberatywną, umacnia zaś jej zwulgaryzowane ujęcie większościowe. Niekorzystna arytmetyka z kolei staje się pretekstem do wyrażania braku zaufania dla takich rozstrzygnięć demokracji, posądzeń o manipulację oraz wpływu czynników zewnętrznych. Szczególnie chętnie zaczęto sięgać po figury retoryczne, które uparcie powtarzane nadają pojęciom nacechowanym neutralnie nową funkcję, tym razem politycznej inwektywy. Można zauważyć, że metafory konstruowane w wypowiedziach polityków mają najczęściej konotacje wartościujące negatywnie¹⁴. W ten sposób można wyjaśnić szczególną karierę takich terminów, jak: „lemingi”, „mainstreamowe media/media głównego nurtu” czy uparte przywoływanie literackich aluzji. Jednocześnie pojęciową opozycję tworzą stosowne antonimy: „patriota” i „dziennikarz niepokorny”. Przy okazji ostatnich wyborów parlamentarnych (2011) pojawiła się dychotomia: naród – elektorat Prawa i Sprawiedliwości oraz społeczeństwo – elektorat Platformy Obywatelskiej. Animatorzy tej ontologicznej klasyfikacji nawiązują do tradycji funkcjonującego w PRL podziału na reżimowe państwo i opozycyjny naród. Stąd już tylko krok do nowej opowieści sakralnej, gdzie zasadniczym celem staje się umacnianie wierzeń wspólnoty (narodu) – to jest wiary w politykę.

Innym przykładem jest manipulacja w przywoływaniu desygnatów pojęcia: „mainstreamowe media”. W działaniu dyskursywnym transformowane są w „reżimowe media”, tworząc związek frazeologiczny nacechowany pejoratywnie, ponieważ terminu „reżim” używa się w tym przypadku w sposób prowokacyjny i perswazyjny. Dla politologów desygnatem pojęcia reżimu będzie każdy zinstytucjonalizowany porządek tworzący typ ładu (np. reżim demokratyczny), posiadający zatem neutralne znaczeniowo cechy. Intencjonalne zastosowanie „reżimu” domyślnie odsyła do historycznie skompromitowanego „ancien regime”, czyli dokonuje się rotacja w obszarze

¹² J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 67.

¹³ R. Wodak, *op. cit.*, s. 186-187.

¹⁴ J. Fras, *op. cit.*, s. 194.

desygnatów. Wyjaśnianie politologiczne zostaje wyparte przez wiedzę potoczną, która wprowadza rozumienie partykularne oraz przestrzenne, oparte na doświadczeniach własnej grupy i narodu, a skuteczność sprowadza się do zastosowania jej w krótkim czasie i tylko pozornie w sposób uniwersalny¹⁵. Tymczasem pojawiające się w dyskursie politycznym „media reżimowe”, poprzez użycie politologicznego filtra, będą posiadały desygnat w postaci zespołu metod, stosowanych dla zapewnienia misji skutecznego informowania obywateli, przy czym chodzi tutaj o formalne dotarcie z informacją, nie zaś o ocenę wiarygodności jej samej. Sprowadza się to do zagwarantowania wartości w obszarze stanowienia reguł, co może stawać się ważniejszą kwestią, niż samo stosowanie tych wartości¹⁶. Tylko czy o taki sposób rozumienia w przywołanym przykładzie chodziło? Zyskujemy dwa pojęcia, posiadające odmienne, wykluczające się obiekty, które się do nich odnoszą.

Kolejny etap konstruowania treści politycznych to prowokowanie dyskursu militarne- go z silną tendencją do posługiwania się terminem „wojna” oraz jego pochodnymi („walka o wolność”; „ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”). Ostatnimi czasy dużą popularnością cieszy się określenie „wojna polsko-polska”¹⁷. Polityczną konsekwencją tej narracji mogłaby być wojna domowa, która dla Schmitta nie była polityczną metaforą, lecz miała postać zbrojnej walki w ramach zorganizowanej w państwie politycznej jedności, która jednak wówczas traci swój jednoznaczny charakter¹⁸. Z oczywistych powodów zantagonizowane strony nie wyrażają *explicite* swoich zamiarów oraz skłonności do prowadzenia właściwych działań militarnych czy dążeń polegających na fizycznym unicestwieniu przeciwnika. Pojawiają się jednak komunikaty mówiące o ostatecznym i trwałym wyeliminowaniu z czynnego uprawiania polityki. Często są to sugestywne sądy perswazyjne, będące komunikatem o braku alternatywy dla politycznego oponenta.

¹⁵ Por. T. Klementewicz, *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Warszawa 2011, s. 37-38.

¹⁶ Por. W. Sadurski, *Liberał po przejściach*, Poznań 2007, s. 56-64.

¹⁷ Aby lepiej zobrazować zagadnienie, przyjrzyjmy się publicystycznej debacie dotyczącej znamion „wojny polsko-polskiej”: Roman Giertych – „[...] jeśli tezy o zamachu będą tak usilnie forsowane, możemy mieć wojnę domową”; Radosław Markowski, „To może być intencjonalne działanie, żeby doprowadzić do wydarzenia, kiedy mówiąc kolokwialnie »poleje się krew«, ktoś zostanie pobity, albo nawet zabity”; Daniel Passent, „Starcie demonstrantów z policją jest całkiem możliwe. Możliwe jest na przykład ustawienie przez uczestników manifestacji gilotyny albo szubienicy przed Belwederem czy przed siedzibą premiera i krewka reakcja zwolenników rządu. Możliwa jest nadgorliwość policjanta, lub »celny« rzut kamieniem”; Aleksander Smolar, „Całkiem niedawno w ramach protestu przeciwko reformie emerytalnej przed Kancelarią Premiera ustawiono trumnę. – W obecnej atmosferze nienawiści naprawdę nie trzeba wiele, żeby padł o jeden strzał za dużo”; Rafał Chwedoruk, „Prędzej spodziewałbym się, że publicyści z przeciwnych obozów zaczęli okładać się laptopami, niż w społeczeństwie dojdzie do jakiejś dramatycznej eskalacji nastrojów”. Zob. <http://natemat.pl/11027,wojna-polsko-polska-przekształci-sie-w-prawdziwa-wojne-smolar-atmosfera-nienawisci-nigdy-nie-była-tak-wielka> [22.01.2013].

¹⁸ C. Schmitt, *op. cit.*, s. 204.

Naród a roszczenia uniwersalne i partykularne

Ulrich Beck, opisując proces transformowania się klasycznych państw narodowych pod naporem procesów globalizacyjnych, skoncentrował swoją uwagę m.in. na metodologicznym nacjonalizmie, stanowiącym zapis błędów w postrzeganiu kategorii narodu i państwa narodowego¹⁹.

[...] to, co w perspektywie narodowej wydaje się „nieszczęściem” czy „katastrofą”, w perspektywie kosmopolitycznej może być uchwycone jako przyczynek do nowego ładu. Denacjonalizacja ekonomiki paraliżuje wprawdzie zdolność państwa narodowego do prowadzenia polityki gospodarczej, może jednak stanowić istotny krok ku transnacionalizacji. Denacjonalizacja państwa umożliwia narodową pluralizację społeczeństwa, więc być może także kosmopolityzację państwa²⁰.

Debata publiczna prowadzona w Polsce, której ton nadają zawodowi politycy, jest nacechowana wieloma aluzjami wymierzonymi w myślenie w kategoriach uniwersalnych i ponadnarodowych. W polityce gospodarczej postuluje się często renacjonalizację, natomiast wszelkie elementy denacjonalizacji uznaje się za przejaw obniżania roli państwa, a w dalszej kolejności utraty suwerenności. Symptomy budowy nowego ładu globalnego są opatrzone komentarzami nacechowanymi aluzją historyczną, gdzie ważniejsza od faktów staje się ich interpretacja, będąca swobodną i autorską parafrazą zbadanych uprzednio wydarzeń. Obszar wiedzy historycznej poprzez proste analogie staje się narzędziem populistycznego opisu i interpretacji rzeczywistości. Recepja wyników badań nad rozwojem społeczeństwa globalnego w takiej atmosferze sprowadza się do identyfikacji narodowości autorów, w nich upatruje się rzeczników wskazywania imperialistycznych zamiarów podmiotów porządku międzynarodowego. Każdy postulat wprowadzenia w porządku etniczności zasady: „i to, i to” zostanie unieważniony przez obronę stanu „albo – albo”²¹. Czerpanie energii politycznej z dychotomii antonimicznej zasilanej mutacjami tego, co „antynasze”, jest prostą formułą tworzenia treści politycznej, której nadaje się odpowiednio antagonistyczną formę. Ruth Wodak, przywołując badania Helmuta Dubiela, przypomina, że ukazał on prawicowy populizm jako zdolny do takiego wykorzystania *vox populi*, który pozwala wzmocnić swą opozycję wobec „tych na górze”, konstruując podziały na „tych dobrych” oraz „tych złych”, co przy okazji tworzy korzystny klimat dla postaw ksenofobicznych i antysemickich²². Tego typu symbole lepiej sprawdzają się w procesie werbowania przez konkretną grupę polityczną, ponieważ siła nośna wszelkich politycznych postulatów jest zależna od relacji, jaką budują nadawcy i adresaci.

¹⁹ Zob. U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, przekł. J. Łoziński, Warszawa 2005, s. 76-85.

²⁰ *Ibidem*, s. 78.

²¹ *Ibidem*, s. 83.

²² R. Wodak, *op. cit.*, s. 199; H. Dubiel, *Ungewissheit und Politik*, Frankfurt am Main 1994.

Tworzy się trwałą kategorię odniesienia, wspartą zapożyczeniem cech narodowych, a zatem wszystkiego, co zapobiegawczo i wyprzedzająco uznaje się za uniwersalne. Laclau stawia następujące pytanie: „[...] czy populizm zamiast być traktowany jako coś politycznie i ideologicznie niezdarnego, nie powinien być ujmowany jako akt performatywny mający swoją własną racjonalność?”²³.

Wynikająca z tego pytania podstawowa wątpliwość wyraża się kolejną niewiadomą: czy populizm jest rzeczywiście nietrwałą formacją polityczną? Inne wątpliwości budzą w autorze przypuszczenia dotyczące uznania populizmu bądź za źródło niedojrzałości aktorów społecznych, bądź zastały wymiar działania politycznego²⁴. Kategoryczne zakwalifikowanie postaw przedstawicieli polskiego życia politycznego nie jest celem tego artykułu. Obserwacja zjawisk politycznych raczej pozwala wskazać na heterogeniczność środowiska, które jest poddawane oddziaływaniu populizmu²⁵. Homogeniczność, mimo że stosunkowo łatwo spaja się z taką kategorią jak naród, to jednak wyraża ona roszczenie partykularne, które mylnie uznaje się za uniwersalne²⁶. Wywołuje to określone konsekwencje, zwłaszcza dla tego, co określać będziemy tożsamością polityczną. W przypadku formułowania jej w granicach Polski nie mamy do czynienia z otwartym ignorowaniem złożoności podmiotowej i aksjologicznej środowiska politycznego. Laclau uważa, że „[...] stale powiększająca się popularna tożsamość staje się coraz pełniejsza, ponieważ w ten sposób reprezentuje pewien stale powiększający się łańcuch żądań”²⁷. Oczywiście autorowi chodzi o ekstensjonalny punkt widzenia. Zilustrujmy to przykładem:

Przykładowe zdanie wyjściowe: „W wyborach parlamentarnych 2011 naród głosował na PiS, to jednocześnie nie głosował na Platformę Obywatelską”.

p	q	p®q
0	0	1
0	1	1
1	0	0
1	1	1

²³ E. Laclau, *op. cit.*, s. 20.

²⁴ *Ibidem*, s. 21.

²⁵ *Ibidem*, s. 88.

²⁶ Por. *ibidem*, s. 86.

²⁷ *Ibidem*.

Następnie, używając funktora ekstensjonalnego, otrzymujemy zdanie końcowe: „Nieprawdą jest, że w wyborach parlamentarnych 2011 naród głosował na Prawo i Sprawiedliwość i nie jest tak, że nie głosował jednocześnie na Platformę Obywatelską”.

p	q	$\sim (p \wedge \sim q)$
0	0	1
0	1	1
1	0	0
1	1	1

Wartość logiczna zdania będzie po tych przekształceniach taka sama. Jednak w przypadku funkcji intensjonalnej prawdziwość zdania nie jest już wyłącznie zależna od wartości logicznej, lecz od sensu wyrazów wprowadzonych w miejsce zmienionych. Denotacja pojęcia narodu jest konsekwencją zmiany żądań jednostkowych w żądania ludowe. Otrzymujemy zatem w klasycznym rachunku zdań następujące wyrażenie zdaniowe: „jest możliwe, że każdy głosujący na PiS w przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości to reprezentant narodu, oraz dozwolone jest myślenie, że desygnatem pojęcia wyborca PO nie będzie reprezentant narodu, lecz społeczeństwa”. W taki sposób tożsamość polityczna narodu zostaje uznana jako coś atrakcyjniejszego, ekwiwalentnego (lud) i choć mniej powszechnego, biorąc pod uwagę wynik wyborów, to jednak roszczonego sobie prawo do uniwersalności. Samo pojęcie narodu zachowa swoje znaczenie etniczne, polityczne, gospodarcze oraz kulturowe, ale jednocześnie będzie oznaczać kod identyfikacji partyjnej, wzorzec odrzucenia tego, co politycznie obce, bądź element wyrażania jakości klasy politycznej. Społeczeństwo z kolei w takim dyskursie będzie podlegać roszczeniu przedstawicieli narodu politycznego do potraktowania go z pozycji antyelitarnych, z dominacją uprzywilejowanych części społeczeństwa, realizujących partykularne interesy. Formy te nazywa Laclau ekwiwalentnymi połączeniami, które są powiązane z pierwotnym partykularnym żądaniem własnym²⁸. Formułą tożsamości politycznej będzie więc kategoria narodu, dla której rezerwuje się prawo do bycia rozstrzygającym podmiotem działań politycznych. Oczywiście tym razem poprzez funkcję intensjonalną i możliwość powstania

²⁸ Por. *ibidem*, s. 67-76.

w tym przypadku pustej znaczącej²⁹. Relacje terminów naród i społeczeństwo, a także naród i tożsamość polityczna stają się centralnymi elementami dyskursu. Ekwiwalencja tych pojęć będzie obejmować całość żądań i oczekiwań, a zakodowane w nich roszczenia pozostają niespełnione³⁰. Wynika z tego, że wbrew oczekiwaniom wyznawców mitu narodowego sam termin również nie ma mocy mobilizującej, lecz opisuje, odwołując się do kategorii Laclau'a, pewną całość, która jest ontologicznie nieobecna, ponieważ nie uwzględnia całości tożsamości politycznej, która występuje na danym terytorium. Skutkiem tego stanu jest brak pojęciowej treści dla takich mutacji, jak: „w imieniu narodu”, „dla dobra narodu”, „z woli narodu”, „naród jest temu przeciwny”, pretensja bowiem do uznania tego za przekaz uniwersalny jest niczym więcej niż roszczeniem partykularnym. W ten sposób tożsamość polityczna oparta na kategorii politycznego narodu będzie ograniczać możliwości inkluzji w obszar tego, co stanowi pełny łańcuch ekwiwalentnych żądań³¹.

Tłum i ochlos a polityka skandowana

Przyjrzymy się na koniec dwóm kategoriom, których obecność w demokracjach tradycyjnie uznawano za przejaw ich zwyrodnienia³². Włączenie „tłumu” i „ochlos” w obszar zorganizowanego życia politycznego miało na celu zwielokrotnienie oddziaływania terminu naród poprzez nadanie mu nie tylko siły wyrazu, lecz również realnej siły artikulacyjnej, a nawet fizycznej. Ważna dla naszych rozważań będzie lebonowska relacja między słowami a obrazami³³. Laclau przypomina, że dla Le Bona nie jest istotne, iż słowa koncentrują wokół siebie różnorodność znaczeń, co uważa on za wypaczenie języka jako takiego: „[...] słowa mają prawdziwe znaczenie, które nie jest kompatybilne z funkcją syntetyzowania różnorodności nieuświadomionych dążeń”³⁴. W związku z tym każde słowo, które zostaje użyte przez tłum, w intencji tego, który nim dysponuje, zyskuje moc nadprzyrodzoną, ponieważ zestaw znaczeń może unieważniać częstotliwość ich używania. Dzieje się to przez odniesienie się do tego, co jest złudzeniem, do czego można dostosować się instynktownie, myśleniem dopuszczającym nieograniczoną spekulację³⁵. Mówca zyskuje poprzez ten zabieg nieskrępowany zasób możliwości używania pojęcia, które ma pobudzać do działań, a ich bezpośrednią motywacją są uczucia tłumy. Wyobraźmy sobie mecz piłkarski, podczas

²⁹ Por. *ibidem*, s. 64-66.

³⁰ *Ibidem*, s. 87.

³¹ Por. *ibidem*, s. 85-86.

³² Zob. Polibiusz, *Dzieje*, t. 1-2, Wrocław 2005; G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, przekł. B. Kaprocki, Kęty 2007.

³³ E. Laclau, *op. cit.*, s. 24.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Por. *ibidem*, s. 25-26.

którego kibice ochoczo powtarzają hasła wykrzykiwane przez prowadzącego doping („gniazdowego”). Nabywają one nie tylko mocy pobudzenia do sportowej walki, ale również tworzenia zbiorowych sądów wolicjonalnych, których konsekwencją jest budowanie obrazów pasujących do określonego kontekstu politycznego. Stąd słowo naród dość dowolnie łączy się z obrazem metodą przywołania antonimii: „precz z komuną” lub metonimii: „chwała żołnierzom wyklętym”. Nieprzypadkowo odnosimy to do zbioru kibiców, ponieważ to te właśnie zorganizowane grupy, o dominujących poglądach prawicowo-nacjonalistycznych lub lewicowo-radykalnych, próbują być zatrudniane do realizacji postulatów klasy politycznej. Oczywiście kibicowska skrajna prawica szczególnie chętnie sięga po hasło naród, natomiast skrajna lewica odnosi się do nierówności (losu robotniczych klas niższych) o charakterze gospodarczym i socjalnym. Skuteczna dyfuzja myśli zależy jednak od jakości komunikatu, gdzie informacja/hasło staje się krótką formą, precyzyjnie sformatowaną pod specyfikę określonego tłumu. Dlaczego tak się dzieje? Pierwszy powód wynika z konieczności jej natychmiastowego skandowania – precyzyjne nadanie oraz odbiór. Przy rozbudowanych formach stanie się nieefektywne, czyli straci swoją moc wywoływania obrazów. Drugi powód wymaga pewnego uogólnienia, a wiąże się z zasadą intelektualnego równania w dół, ponieważ hasła ulegają umasowieniu przez to, że nie są poznawczo hermetyczne, często lakoniczne, gwarantuje się zatem łatwość ich przyswajania i przetwarzania przez tłum. Warto podkreślać jest intencjonalne podejście tłumu do generalizacji historycznych, które otwarcie traktuje się w sposób lekceważący zasady historyzmu. Tworząca się na tej podstawie postulatywna tożsamość będzie podlegać próbom zawłaszczenia ze strony frakcji partyjnych, które identyfikują swoje poglądy w pobliżu wspomnianych grup kibiców. Termin naród uznano za najważniejszy element narracji, a używano go w celu pozyskiwania zaplecza do konstruowanej przez siebie identyfikacji politycznej. Słabością jest otwarcie hermetyczna formuła takiej tożsamości, z silnymi dążeniami do zamykania się wewnątrz własnej, narodowej struktury³⁶. Rodzi to określone skutki w postaci braku zaplecza i poparcia poza granicami kraju, choć z pewnymi wyjątkami w postaci społeczności tradycyjnej polonii (nie w rozumieniu emigracji zarobkowej po 2004 r.) oraz konfrontacyjnej postawy wobec bezpośredniego zachodniego i wschodniego sąsiada lub ponadnarodowego wroga (Unia Europejska). Pewnym przeoczeniem ze strony zwolenników politycznej inkluzji okazało się, że ludzie określający siebie jako „kibole” podlegali tak silnej alienacji partyjnej, choć z całą pewnością nie alienacji politycznej, że zaczęli nieświadomie budować własną reprezentację światopoglądową, która nie otrzymała na razie trwałej formuły instytucjonalnej. Działo się tak za sprawą powtórzeń tworzących określony poziom przyzwyczajień, poprzedzających szerszą

³⁶ Por. M. Krzyżanowski, *Konstrukcja tożsamości narodowych i europejskich w polskim dyskursie politycznym po roku 1989. Analiza dyskursywno-historyczna*, [w:] *Krytyczna analiza dyskursu...*, s. 270-280.

identyfikację³⁷. To, co dla wielu mogło oznaczać format apolityczności – bycie kibicem, z czasem okazało się elementem procesów potencjalnie, a dalej *stricte* politycznych. Same hasła skandowane na stadionach odegrały pewną rolę mobilizacyjną, a dalej naturalna okazała się konieczność poszukiwania formuły wyjścia poza stadion, wypełnionej kategorią narodu i patriotyzmu. Naturalnym zjawiskiem stało się przeniesienie tego, co polityczne, na ulice. Przy czym nadal dąży się do formułowania uogólnień, a same pojęcia łączy przez skojarzenia³⁸. Skandowanie pozostało, ale uzupełnione transparentem reprezentującym treść oznaczającą jednocześnie wszystko dla części, a nic dla całości.

Ważne staje się także to, kto przejmuje władzę nad tłumem, czyli poniekąd prowokuje określone zachowania i działania zorganizowanej całości.

W wyniku działania prawa zaraźliwości myśli kontrola nad tłumem dostaje się w ręce najbardziej kryminogennych części społeczeństwa. Anarchia staje się nieuniknionym skutkiem działań tłumów, które same z siebie oznaczają powrót do stanu natury, gdzie górę biorą instynkty zwierzęce³⁹.

Czy rzeczywiście przystąpienie do tłumy zamyka jednostkom drogę do stałego krytycznego weryfikowania swoich zachowań? Spoglądając na proces formowania się zjawisk politycznych na polskiej ulicy, można skonstatować, że części społeczeństwa nastawione konfrontacyjnie, zdolne do łamania prawa i wchodzenia w konflikty z organami porządkowymi, które skądinąd uznają za reprezentantów aktualnej władzy, odbierają większej całości prawo i czas na indywidualny osąd. Przekazywany jest ekstrakt polityczności, natomiast nie sposób zgodzić się całkowicie z twierdzeniem, że prowadzi to do powrotu do stanu przedpolitycznego (przedpaństwowego). Analizując *en masse* zachowania i wypowiedzi członków ruchów narodowo-radykalnych, typu Młodzież Wszechpolska, Obóz Narodowo-Radykalny czy Narodowe Odrodzenie Polski, można zauważyć, iż rywalizują one o prawo pierwszeństwa do wykorzystania politycznego wizerunku narodu. Istnieją między nimi różnice programowe i semantyczne oraz w najbardziej radykalnej wersji dążą do przekształcenia ustrojowych zasad państwa. Poprzez wykorzystanie zdobyczy „demokracji ulicy” postuluje się m.in. stworzenie demokracji narodowej, co nie wyklucza oczywiście istnienia organizacji państwowej jako takiej. W przypadku wystąpienia takich okoliczności ewentualna konfrontacja siłowa byłaby jedynie elementem służącym zmianie modelu ustroju, a nie programem powrotu do epoki wojny wszystkich ze wszystkimi. W przeciwieństwie do Taine’a⁴⁰ można wskazać na konsekwentne odrzucanie anarchii jako ostatecznego

³⁷ Por. E. Laclau, *op. cit.*, s. 28.

³⁸ *Ibidem*, s. 29.

³⁹ *Ibidem*, s. 34.

⁴⁰ Zob. H.A. Taine, *The Revolution*, Vol. 1, London 1878, s. 12-14, 79-80, 86, [w:] E. Laclau, *op. cit.*, s. 32-34.

wyniku konstruowania tożsamości politycznej, to właśnie bowiem poprzez wykorzystanie mitu o narodzie prezentowane są dążenia do wzmocnienia organizacji politycznej, która w dyskursie tych ruchów uosabiana jest przez naród posiadający swoje państwo. Laclau, podsumowując porażkę psychologów tłumów, wskazuje na używaną przez nich mało elastyczną formę opozycji między zachowaniami jednostki i tłumy, z tendencyjnym wskazywaniem patologii tego, co masowe i zbiorowe. Uważa on, że nieco bardziej elastyczny opis zachowań zbiorowych „[...] nie będzie katalogiem społecznych aberracji, ale procesów, które w różnym stopniu strukturyzują każdy rodzaj życia społeczno-politycznego”⁴¹. Politologiczny opis elementów demokracji dla ulicy nie musi oznaczać normatywnej charakterystyki politycznych patologii i wynaturzeń, lecz jedynie badanie „tętna politycznego bulwaru”, co umożliwi w szerszej perspektywie eksponowanie przejawów polityczności oraz wskazywanie na akty, które pozornie uznaje się za apolityczne, czy nawet antypolityczne.

**Construction of political identity in Poland and the of the nation
in the context of Considerations Ernesto Laclau’a. Qualitative analysis**

Abstract

The study of constructing a political identity in Poland can be read in the category of myth Ernesto Laclau’a nation. In Poland, there is a metaphorical use of the compounds. To the vocabulary of political language permeates the media. The Polish political debate used xenophobic and anti-Semitic expressions. Political organizations associated with the right side of the political spectrum claim the right to appropriate the concept of nation.

⁴¹ *Ibidem*, s. 39.